



PHILOSoffer'S LENSE / OKIEM FILOZoffA

Gdyby Bóg istniał...

Andrzej CORYELL*

Wrzucając bogów do jednego worka, definitywnie ich rugując, zostawili jednego z nich na warunkowej wolności, by królując, póki co, udowodnił swą nieśmiertelność w bliżej nieokreślonym czasie.

*

Gdyby Bóg istniał, Monsieur Voltaire, nie trzeba byłoby Go wymyślać.

*

Panta rhei! Nawet nieumiejący pływać.

*

Prawdę może zwyciężyć tylko prawda.

*

A jednak dobiegłem — wydyszał biegacz — wbrew dychotomii Zenona z Elei.

*

* Pisarz, autor zbioru wierszy *Les chameaux du myope*, powieści *Spółka z lwem* oraz małej prozy. E-mail: andrzej.coryell@bluewin.ch.

Nie wiem, czy strzała, która przebiła mi pierś — wyszeptał umierający — pozostawała jednocześnie w spoczynku i jednocześnie w locie, Zenonie z Elei, ale spójrz, gdzie znajduje się teraz, w konkretnym punkcie.

*

Ostateczne rozwiązanie dotyczące wzrostu uczy, że lepiej trzymać się z daleka od wszelkich ostatecznych rozwiązań — gorzko stwierdził krasnoludek En.

*

Śmierć nie kpi sobie z życia w żywe oczy. Jest strażniczką i ostoją jego wigoru. Bez jej wkładu nagromadziłoby się tyle życia, że musiałoby ono obrócić się wniwecz.

*

Po obu stronach barykady mieszkają ludzie.

*

DROGA

Kto pyta nie błądzi — odpowiedziałem utartym porzekadłem. Rozmówca uśmiechnął się.

— Ale wyjaśnienie może być niewystarczające lub niejasne. Mógłbym też świadomie wprowadzić cię w błąd. Możesz nie zrozumieć odpowiedzi czy coś poplątać. Może też nie znam drogi.

— Ale znasz drogę?

— Znam — uspokoił mnie gestem dłoni. Wybierając łatwiejszą — zginiesz, idąc trudniejszą — już nie powrócisz albo się nie odnajdziesz.

Widząc mój niepokój, powiedział:

— Dworuję sobie z ciebie. Kto nie błądzi, nie pyta. Kto nie zapyta, zabłądzi.

— Co mam więc czynić? Nie wyruszać z domu?

— Przeciwnie. Masz błądzić.

*

SŁOWO O SZATAŃSKIM ZAKŁADZIE

Nad ziemią Uc do dziś unosi się lament Hioba.

*

Nasze cnoty — wyszeptał Hiob — odpuść nam, Panie.

*

Uronił łzę Jahwe: Nie opuściłem Hioba w biedzie i nieszczęściu.

*

Żał nam Hioba. A co z jego żoną? Czyż nie należy jej się nasze współczucie? I ona stanęła nad przepaścią, tracąc dzieci. A to, że miała później znowu siedmiu synów i trzy córki, bez końca przypominało jej o tym nieszczęściu.

*

Skargi Hioba z krainy Uc nie pozwalają mi zasnąć. Nie uroń ani jednego słowa, zapisz je! — rozkazał Jahwe Najwyższemu Sędziemu Swojej Podświadomości.

*

Niebezpiecznie mieć Hioba za podsądnego.

*

Przed Twoim Najwyższym Sądem, Panie, w sprawie Hioba obaj odpowiadamy z wolnej stopy — przypomniał Szatan Jahwe.

*

Swoją cnotą Noe nie sprowokował, jak Hiob, zakładu Jahwe z Szatanem. Inne czasy, inne obyczaje? Nie. W grę wchodziła wtedy najwyższa stawka.

*

Wina Hioba polegała na tym, że jego wiara i cnota jątrzyły solą oko Boże.

*

Cnota Hioba aż się prosiła o poddanie próbie.

*

Gdyby Hiob nie istniał — uznał Bóg — musiałbym go wymyślić.

*

Nie miałem nic przeciwko Hiobowi — rozmyślał Jahwe. — Może tylko to, że był nazbyt prostoliniorny i wierny.

*

Nowej próby już bym nie przeżył — pomyślał Hiob.

*

Jako protagonista własnego dramatu Hiob świetnie zagrał swoją rolę.

*

Autorzy próby Hioba mają na nią prawa autorskie.

*

Nawet fikcyjny Hiob namalował przenikliwy obraz rzeczywistości.

*

Biada nam, jeśli Księga Hioba nie jest tylko literaturą!

*

Literacki Szatan podkusił literackiego Jahwe, by sprawdził wierność literackiego Hioba.

*

Mam dla ciebie hiobową wieść — powiadomił Jahwe Szatana. — Wygrałem nasz zakład.

— Niezupełnie — odrzekł Szatan. — Hiob, dochowując wierności, nie jest już tym samym Hiobem. Zresztą i ja mam dla ciebie hiobową wieść. — I uśmiechnął się, tak zabawna wydała mu się ta chwila. — Zezwalając na mord jego licznych sług, pozostawiłeś wdowy i sieroty. Co z nimi się stanie? Jak sobie poradzą bez ojców? Pozwoliłeś, by znikła latorośl sprawiedliwego. Cóż z przyszłego potomstwa? Czy można zapomnieć swoje dzieci? Czy ból matki da się zważyć i zmierzyć? Nie będzie końca żałoby, aż po Szeol. Formalnie wygrałeś, gratuluję, lecz w gruncie rzeczy zakład zakończył się remisem.

*

Od zakładających się o nas racz wybawić nas, Panie!

*

Bóg i Szatan wciąż są hiobotwórczy.

*

Nadejdą czasy bezimiennych Hiobów — pomyślał Szatan. — Już czuję oszałamiającą woń krwi.

*

Iluz anonimowych Hiobów ucierpiało na ciele i duszy, by ktoś mógł gdzieś wygrać lub przegrać!

*

Od Hioba się nie zaczęło — sprecyzował Szatan. — Na Hiobie się nie skończy.

*

Przyszłych Hiobów czekają straszliwe próby — uchylił rąbka tajemnicy Jahwe.

*

Jeśliś tak mądry, wszechwładny i utalentowany, Panie, spróbuj przerobić dramat Hioba na komedię — podsunął Szatan pomysł.

*

Lamenty Hioba — podszeptnął Szatan Jahwe — są znakomitym materiałem na libretto. Muzykalny geniusz stworzyłby oratorium „Pasja Hioba” lub operę „Próba wierności”, gdzie i my mielibyśmy do odegrania swoje role.

*

Już w zamierzonych czasach zauważono przewagę sztuki nad życiem. Poruszeni Księgą Hioba, nad prawdziwym Hiobem prawdopodobnie nie uronilibyśmy łzy.

*

Nie powinienes był zakładać się o Hioba — rzucił Szatan Jahwe. — Nie znałeś wyniku? Popęniłeś ludzki błąd.

*

Zamiast zamęczać Hioba, mogłem go przecież poddać próbie wykrywacza kłamstw — zreflektował się Jahwe.

*

Należało stopniowo zabijać dzieci i tym samym wywierać coraz to większą presję na Hioba — droczył się z Szatanem Jahwe. — A wtedy, kto wie, może wygrałbyś zakład.

*

Choć wyszedłem żyw z próby, jakiej mnie poddano, a Bóg złączony z Szatanem haniebnym zakładem dóbr mi potem przydał w dwójnasób i nowym potomstwem obdarzył — rozповідаł Hiob — o cieniach mych dawnych dzieci wciąż myśleć muszę.

*

Czy Jahwe pamięta jeszcze imiona pierwszych dziesięciu dzieci Hioba?

*

Lękam się, Hiobie, o twoje nowo narodzone dzieci.

*

Szatan tylko zyskał na przegranym zakładzie, Bóg do tej pory płaci tego cenę.

*

Wciąż ci wypominają historię z Hiobem, a przecież po tylu wiekach nawet pamięć winna ulec przedawnieniu — podburza Szatan Jahwe.

*

Że też musiałem zauważyć tego Hioba — narzekał Jahwe.

*

Zakończyliśmy dramat Hioba — rzekł Szatan. — Pozwólmy mu zejść ze sceny, opuśćmy kurtynę. W przeciwnym razie słono zapłacisz za przedłużenie spektaklu, Panie.

*

Hiob nadal wierny? — pytał Jahwe. — Cóż z tego, że wierny? Wciąż słyszę płacz, skargę i lament. Jeszcze chwila, a przyznają rację jego gderliwej żonie. Jaka przesada, jaka nadwrażliwość!

I te głosy: Jak mogłem na to pozwolić i dlaczego? Mogłem i chciałem. Dlaczego? Nie będę się tłumaczyć.

— No tak — odrzekł Szatan. — Nie zapominajmy jednak, co uczyniliśmy z dziećmi.

— Ba! — zachnął się Bóg. — Rachunek prosty, jasny nawet dla dziecka. Dziesięcioro utraconych, dziesięcioro nowo narodzonych.

*

A może odebrałbyś niewinnych śmierci — podpuszczał Szatan.

— Co to, to nie! — wykrzyknął Jahwe.

— Wstrzymaj gniew! — rzekł Szatan. — Tym razem twoja furia Hioba by zabiła. A przecież tego nie chcemy. Pomyśl o swojej reputacji.

— Reputacja? Masz rację, synu. Tylko to mi zostało.

*

Szkoda, że dramat Hioba się zakończył — podsumował Szatan. — Tak nam się dobrze lamentowało.

*

Mogę założyć się z tobą, Hiobie, że Bóg moralnie przegrał.

*

Spuścizną po Hiobie są pytania, na które nawet Szatan nie zna odpowiedzi.

*

Dwie sprzymierzone potęgi zainscenizowały tragedię Hioba. Człowiek spierający się z Bogiem zapłacił za swoją prawość podwójną cenę, gdy po farsie oskarżenia odegrano parodię sprawiedliwości. Echo tego wydarzenia powraca po dziś dzień, a jego pokłosiem są cierpienia wszystkich ludzi.

Od szatańskiego zakładu wszechświat nie jest już ten sam. A na wieczne pytanie, dlaczego...